

1430740 210491
I

STANISŁAW BEŁZA

CZEM BĘDZIEMY BEZ GÓRNEGO ŚLĄSKA?

(SŁOWO WSTĘPNE WYPOWIEDZIANE NA WIECZORZE POEZJI
I PIEŚNI POLSKIEJ NA PLEBISYT ŚLĄSKI W FILHARMONII
W WARSZAWIE, DNIA 12 STYCZNIA 1921 R.).



WARSZAWA :: :: :: :: :: :: 1921

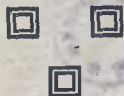
NAKŁADEM SEKCJI PLEBISYTOWEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POMOCY OFIAROM WOJNY.



STANISŁAW BEŁZA

CZEM BĘDZIEMY BEZ GÓRNEGO ŚLĄSKA?

(SŁOWO WSTĘPNE WYPOWIEDZIANE NA WIECZORZE POEZJI
I PIEŚNI POLSKIEJ NA PLEBISCYT ŚLĄSKI W FILHARMONII
W WARSZAWIE, DNIA 12 STYCZNIA 1921 R.).



WARSZAWA :: :: :: :: :: :: :: 1921

NAKŁADEM SEKCJI PLEBISCYTOWEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA
POMOCY OFIAROM WOJNY.

033/01

15L744a2

210491
I

Antykw. J. Sien
K-le, Olimier 3

28.4.61

8-1.



Czem będziemy bez Górnego Śląska? Czem? Oto jest Szekspirowskie pytanie, „that is the question, tylko, nie mówiąc już o tem, że o wiele donioślejsze dla nas, bez porównania do rozwiązania łatwiejsze. Bo gdy wielki poeta Albionu, usiłując w słynnym monologu Hamleta rozplątać nierozplątalną zagadkę człowieczego bytu, pragnął przedrzeć zasłonę, spowijającą śmiertelnych w mrokach tajemnicy istnienia, co udziałem żadnego ze śmiertelnych nigdy nie będzie, bo jest udziałem nieśmiertelnego jedynie Boga, pytanie czem będziemy bez starej naszej Piastowskiej dzielnicy, gotującej się w tej chwili do skruszenia kajdan wiekowych i powrotu „na Ojczyzny łono”, w granicach ludzkiego rozumu znajduje rozwiązanie. Nie wymyka się jak Szekspirowskie z ograniczonej obřęczy jego sił, i jak mówią Anglicy: „last but not least”, — ostatnie. ale nie najmniej ważne — nie buja jak ono po obłokach, lecz stąpa po ziemi. Po ziemi też chodząc, i o ziemi, i to najdroższej dla nas bo ojczystej ziemi myśląc, w kilku słowach (bo na więcej czasu nie mam) pozwolę sobie na pytanie to dać odpowiedź.

Ale nie odpowiem na nie wprost, rozplączę je pośrednio i ukazawszy, czem w związku ze Śląskiem będzie ten, który przez Śląsk doszedł do

tego czem przed tą wojną wczoraj jeszcze był, z tezy tej wysnuję wniosek, czem my będziemy Śląska pozbawieni. A z wniosku tego, jak z Mickiewiczowskiej pieśni „o Aldony losach”, jeśli nie jak w tej pieśni „anioł harmonii w niebiosach”, to „czuły słuchacz” w duszy swej naukę już niech sam sobie dośpiewa.

I.

Drobnem i niewiele znaczącem w Europie państwem były Prusy w roku 1740, kiedy po ojcu dziwaku i obłąkańcu wstąpił na tron Fryderyk II, przez Prusaków wielkim nazwany. Ale drobne, miało przecież ono niedrobną rzecz: pełny skarb, a przy skarbie, w jego osobie władcę, którego najlepiej scharakteryzował Macaulay, gdy w słynnych swoich „Szkicach” określił go temi słowy: był to człowiek „pozbawiony zarówno moralności, jak wstydu, nienasycenie chciwy i cynicznie fałszywy”. To też zaledwie miedziane swoje czoło nakrył on koroną, jak ryś za zdobyczą zaczął się rozglądać na prawo i na lewo, czyby komu z nieopatrnych i słabych sąsiadów nie udało mu się co zagrabić.

I wzrok jego padł na Śląsk.

Instynktem rzadko omylnym urodzonego rabusia wyczuł, że gdy go posiadzie, parwenjuszowskie swoje państwo do niedawna jeszcze hołdownicze względem Polski pchnie na drogi terytorjalnego rozrostu, umożliwiając mu w przyszłości nowe i owocne dla niego grabieże. I skorzystawszy z tej okoliczności, że dzielnica ta, niegdyś naszą, była podówczas przynależnością państwową słabej kobiety Marii Teresy austriackiej, jak pajak ofiarę omotawszy ją siecią pochlebstw i zapewnień przyjaźni, wydarł ją jej w ciągu niespełna dwóch lat.

I ugruntował tym sposobem swoją moc. Moc złowróżbną dla swoich sąsiadów, ale przede wszystkim dla nas. Gdyż uplanowawszy wielką zbrodnię rozbioru Polski, w 30 lat po utuczeniu się Śląskiem, wbił do państwowej naszej trumny pierwszy gwóźdź. Bez Śląska choć nie historyk śmiem z całą stanowczością przecież twierdzić, gwóźdź ten nie wyszedłby z jego kuźni.

Bo Śląsk, a zwłaszcza Górny tj. polski Śląsk, to brylant najjaskrawszego ognia w skarbnicy drogich kamieni Prus. Brylant z każdym dziesiątkiem nieledwie lat powiększający swoją wartość. Fryderkowi zaokrąglił on państwowe, niedogodne granice, pomnożył jego wojenne szeregi, przysporzył chleba, którego mu niedostawało na jałowych piaskach Brandenburgji. Ale następców jego wzbogacił czemś ponadto. Niewyczerpanymi swoimi podziemnymi skarby: węglem, cynkiem i żelazem. Więc gdy on wzmożony nim, na kanwie ambicji i chciwości, mógł zapoczątkować robotę, śmierć nam, niemoc sąsiadom swoim na zachodzie gotującą, oni mogli robotę tę, o ile o nas chodziło doprowadzić zbrodniczo do końca, o ile zaś o tych sąsiadów, posuwać ją naprzód z każdym nieledwie dniem.

Posuwali więc ją szereg lat długich, a gdy w roku 1870 stanęli na szczycie materialnej potęgi, rzuciwszy sześć lat temu rękawicę światu, zamierzili, o zawładnięciu całym światem. Marzenie się na szczęście rozwiąło, pięść żelazna pragnąca zdruzgotać wszystko dokoła obezwładnioną została, ale jeżeli mogła ona tak bezprzykładnie długo grozić wszystkiemu co niemieckiem nie było, to w znacznej części było, to tego następstwem, że rozporządzając niewyczerpanymi podziemnymi Śląska

Górnego bogactwami, w bogactwach tych czerpali do wytrwania siły.

Śląska tego pozbawieni, nie byłiby oni nigdy w stanie, tej głębi potokami łez i krwi co w tej wojnie, zalać całej Europy.

Tak było wczoraj, a jakież jutro rozpostrze się przed nimi, jeśli w szponach swoich utrzymają Górny Śląsk? Jakież?

II.

W dniu 12 czerwca ubiegłego roku, w mało znanej u nas, ale szeroko we wpływowych kołach pruskich rozpowszechnionej gazecie „Osttdutsche Morgenpost” ukazał się znamieny artykuł.

Artykuł ten przeszedł w Polsce niepostrzeżenie, w prasie przecież francuskiej wywołał on głośny oddźwięk. Oddźwięk, który się w całej Francji, tej naturalnej sojuszniczce Polski odbił donośnem echem. Nic dziwnego, bo mówił on bez obstępów o zamysłach politycznych Prus w bliższej lub dalszej przyszłości, jak i o tem również, czego Prusom potrzeba, by zamysły te urzeczywistnić. Kiedy zamierzając odpowiedzieć na zapytanie „czem będziemy bez Górnego Śląska”, przystępuję do rozwiązania problemu czym będzie Prusak, gdy Śląska nam nie zwróci, nie mogę nad artykułem tym przejść do porządku dziennego, gdyż wypowiada on to, co wszystkim bez wyjątku Prusakom kamieniem spoczywa dziś na sercu. Ich plany, gdy wylizawszy się ze swoich ran jak niedźwiedź, jak niedźwiedź rzucą się na upatrzoną przez siebie ofiarę.

Posłuchajmy jednego ustępu tego ciekawego artykułu:

„Dążeniem najwybitniejszym (das vornehmste Ziel) naszych wrogów, — oto słowa znamienne tego ustępu, — jest wytrącenie z rąk Niemców ostatniego ich oręża. Tym orężem ostatnim Niemiec, jest Górny Śląsk (Diese letzte Waffe Deutschlands ist Ober Schlesien). Jeżeli Niemcy stracą tę prowincję, pozostaną na wiek wieków zależnymi... Na wypadek wojny przemysł nadreński ulegnie unicestwieniu, i bez Śląska żadna wojna nie będzie mogła być prowadzona. Takim więc sposobem, oderwanie Górnego Śląska od Niemiec jest równoznaczne z ujarzmieniem Niemiec”.

Więc Panie i Panowie! dwa lata dopiero temu skończyła się ta okropna wojna, miliony jestestw ludzkich wszystkich rass, języków i wiar legły przedwcześnie w zimnych mogiłach, ocean łez i krwi wyciekł z ocz i żył całych już setek milionów nieszczęśliwców, świat wstrząśnięty w posadach swoich wyszedł z trybów porządku i moralności, zdziwienie pożera miljarady ludzkich serc, a ten, który tego wszystkiego jest sprawcą, ten, który za to wszystko ponosi głównie odpowiedzialność, marzy nie o czym innem jeno o tem, by wzmógłszy się z czasem na siłach, rozpętać ją ponownie w całej potworności, by osiągnąć to, czego mu wczoraj dopiero moc miłosiernego Boga w niebie i poświęcenie śmiercią gardzących bohaterów na ziemi, ku zgubie świata osiągnąć nie dozwoliły.

O tem marzy, i aby to udziałem jego się stało, wyciąga po to łakomie, co do urzeczywistnienia bandyckich takich planów wydaje mu się nieodzownem, swoją dłoń. Po Śląsk nasz Górny. Nie pożąda go on jako żywo dla odzyskania dla Prus niemieckiej ludności tej ziemi, bo prócz miast

Śląsk ten jest czysto polski, nie dla rozkwitu gospodarczego drzy na myśl, że go Polsce oddać będzie zmuszony, bo węgiel i żelazo w Nadrenji posiada w ilości dostatecznej dla pokojowych swoich celów, nie dla sprostowania niewygodnych granic nie chce go wypuścić ze swoich pazurów, bo Polska w tych stronach klinem nigdzie nie wchodzi w jego granice, — nie, on pragnie tego co mu się wedle praw Boskich i ludzkich nie należy, dla umożliwienia sobie w przyszłości odwetowej, zwycięskiej wojny.

„Bez Górnego Śląska wojny prowadzić nie będziemy w stanie” (ohne Oberschlesien kann kein Krieg geführt werden) — oto hasło, ujawnione światu przez artykuł tej gazety, oto sztandar, pod którym stoi całe bez wyjątku prusactwo dziś. I całe jak jest, czy się grupuje ono w obozie katolickim czy protestanckim, czy mrzonkami krańcowego radykalizmu pragnie odrodzić Niemcy, lub w objęciach cezaryzmu hohenzollernskiego tuczyć się znowu, ciemniąc innojęzyczne ujarzmione ludy, całe, powtarzam dziś prusactwo, w jedno ognisko ma zwrócone swoje myśli i duchy, ku podniesieniu się z błota, w które wtłoczył je zwycięski wczoraj świat, kosztem mającego być przez nie jutro zwyciężonego świata. „Powalili nas na ziemię — mówi tam, dziś wszystko, co wśród tego prusactwa żyje — wytrącili nam oręż z rąk, nie pomogły nam ani trujące nasze gazy, ani niszczenie miast otwartych bombami z samolotów, ani posyłanie na dno mórz na okrętach pasażerskich niewinnych dzieci i kobiet, ani torturowanie każdej ludzkiej myśli, w której widzieliśmy niebezpieczeństwo dla siebie. To nic. Podniesiemy się kału zczasem na nogi równe, zwartymi szeregami rzucimy się na sąsiednie dookoła ludy, huragan nowej wojny rozpętamy przy

więcej sprzyjających nam okolicznościach, i zgotujemy zwycięskim dziś nieprzyjaciółom naszym taką dołę, że jak tego pragnął ten, którego dziś jeszcze za Półboga uważany nasz Bismark, nie pozostanie im w proch powalonym nic więcej dla opłakiwania ich niedoli, nad łzami skąpane ich oczy.

Aby to nastąpiło, aby ten raj na ziemi się zjścił, potrzebujemy Górnego Śląska. Bez niego żadna wojna prowadzona być nie może (ohne Oberschlesien kann kein Krieg geführt werden)".

*

*

*

Na tem moje słowo wstępne urywam. Urywam je z tem przeświadczeniem, żem, naturalnie dla niedostatku czasu, ile tyle jedynie dał Wam, Panie i Panowie, odpowiedź na postawione przezemnie zapytanie.

I grozę naszego położenia umożliwił wam wy-czuć na samą myśl ścinającą krew w żyłach, co będzie z nami gdy o niespełna dwie godziny drogi szynowej od przestawnego naszego Krakowa, a o pół godziny od Częstochowy, od stóp do głów uzbrojony, stanie wzmożony Śląskiem polskim Prusak.

Bo do czego jest mu Śląsk nasz nieodzownie potrzebny? By mógł prowadzić nową, krwawszą o wiele od tej jaka świeżo klęską jego zakończyła się wojnę.

W czyją zbiorową pierś, gdy ją rozpęta, uderzy on najpierw z największą siłą?

W pierś tych, którzy posiadłszy to co im sto lat przeszło temu z barbarzyńską Moskwą i Austrią do spółki zagrabił, jak po Grunwaldzie staną na straży bezpieczeństwa całego wschodu Europy.

W pierś tvch.

Bo nie ludźmy się.

Pogodzi się nienasycony nigdy niczem Prusak ze wszystkim, przeboli stratę i Alzacji i Lotaryngji, floty nawet swojej i kolonji afrykańskich, nie przeboli przecież nigdy straty naszej Wielkopolski i Pomorza nadbałtyckiego, które połączone z nami odcięły go od Wschodnich Prus.

Bo strata ta, to jego obezwładnienie, bo bez nich zrezygnować będzie musiał z roli, do której wzdycha, pożądającego wiecznie cudzej własności zbója.

Tego on nam nie daruje, tego nie przeboli, o tem myśleć będzie wciąż.

I tę myśl ziści jeśli posiadzie Górny Śląsk.

Więc do tego nie dopuścimy. Stójmy murem wszyscy przy Śląsku i brońmy go jak orlica swoje pisklęta od wciskającego się do jej gniazda dzikiego zwierza.

Nie szczędźmy ofiar by w chwili przełomowej odporne siły bezcennej tej dzielnicy naszej wzmódz.

A gdy w następstwie nadchodzącego plebiscytu, skruszy Śląsk Górny swoje kajdany i powróciwszy na Polski z grobu powstałej łono, zasiądzie z nami radośnie przy jednym wyzwoleniczym biesiadnym stole—snuć rozpoczniemy zjednoczeni z nim po wiek wieków potarganą zbrodniczą ręką katów naszych sławną przedzę cywilizacyjnej misji naszej na Wschodzie Europy, ku szczęściu świata i błogosławieństwu Tej, która jak o umiłowanej naszej Ojczyźnie wyraził się nieśmiertelny Mickiewicz, dla każdej Polki i każdego Polaka, po wszystkie czasy:

„Jest i pozostanie

Święta i czysta jak pierwsze kochanie.

Nie zaburzona błędów przypomnieniem,

Nie podkopana nadziei złudzeniem,

Ani zmieniona wypadków strumieniem”.

210491

I